

Andrzej Zwoliński¹

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Katolicka nauka społeczna o większości w demokracji

Pierwszym głośnym przykładem zmagania się jednostki z demokratyczną większością był proces Sokratesa. Doprowadzono go przed oblicze sprawiedliwości, zarzucając: bezbożność (brak wiary w bogów wyznawanych przez polis, ale w inne formy boskości – *daimonia kaina*) oraz deprawowanie młodzieży. Zarzucano mu, że jest w ten sposób niesprawiedliwy i wścibski, gdyż próbuje wniknąć w sprawy ziemskie i boskie, a słabe argumenty czyni silnymi. Oskarżenie o brak wiary w bogów było jednocześnie zarzutem obojętności wobec demokracji i polityki. Filozofia Sokratesa odsłania jego głęboką wiarę w demokrację – wszyscy mogą z niej korzystać, nikogo nie wyróżnia: ani bogatych, ani biednych. Jest ona dosłownie „publiczna” – wszechobecna i wszchedostępna, wystarczy jej rozmowa, a powołuje się na opinię tłumu². Jednak Sokrates pozwalał sobie na ostrą ocenę polityków, twierdząc o nich, że: nie są mądrzy,

¹ Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – wykładowca Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autor ponad stu publikacji z zakresu teologii, socjologii, teorii idei, sektologii, katolickiej nauki społecznej i innych. Najnowsze publikacje: *Kobieta silna płęć*, Kraków 2016, *Przed modlitwą z papieżem*, Kraków 2015. E-mail: andrzej.zwolinski@upjp2.edu.pl.

² F. Rosen, *Sokrates*, [w:] *Mysłliciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, red. D. Boucher, P. Kelly, tłum. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski, Kraków 2008, s. 61–78.

lecz tylko wydają się takimi innym, a zwłaszcza sobie; nie wiedzą „o tym, co najważniejsze”, chociaż uważają, że mają taką wiedzę; politycy popularni i o dobrej sławie, mają najczęściej najwięcej braków, gdy ich zbadać pod kątem tego, „o co chodziło bogu”, zaś oceniani gorzej zwykle byli „mężami udatniejszymi pod względem roztropności”³. Tak prowokacyjne twierdzenia myśliciela musiały przegrać wobec większości głosujących nad jego winą w ateńskim sądzie. Wobec większości jednostka w demokracji jest bezsilna.

Problem decyzyjnej większości pojawia się przy kolejnych wyborach, szczególnie politycznych, w których przegrana mniejszość od nowa poszukuje miejsca dla siebie, a większość ma poczucie triumfu, który może niepokoić całość społeczeństwa. Demokratyczna większość nie daje absolutnej władzy, lecz zezwala na podjęcie służby politycznej, opartej o system wartości. Bo to wartości uzasadniają demokrację, która nie może pozostać funkcją liczbową, w której większość zawsze ma racje. Głos katolickiej nauki społecznej w tym temacie jest zdecydowany i jasny.

1. Wybory

Za wolnym wyborem formy ustroju i władz opowiedział się II Sobór Watykański, gdy w Konstytucji dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* uczył: „Liczni i różni ludzie zbierają się we wspólnocie politycznej i mogą różnić się w poglądach. Aby na skutek upierania się każdego przy swoim zdaniu nie rozpadła się wspólnota polityczna, konieczna jest władza, która by kierowała siły wszystkich obywateli ku dobru wspólnemu, i to nie w sposób mechaniczny lub tyrański, ale przede wszystkim jako siła moralna, oparta na wolności i świadoma ciężaru przyjętego obowiązku. Jest więc jasne, że wspólnota polityczna i władza publiczna opierają się na naturze ludzkiej i należą do porządku określo-

³ R. Legutko, *Sokrates i pierwsi oskarżyciele. Fragment komentarza do „Obrony Sokratesa”*, 19a8 – 24b2, [w:] *Człowiek i polityka. Księga jubileuszowa z okazji 65. urodzin Profesora Jerzego Gałkowskiego*, red. J. Kłos, A. Noras, Lublin 2002, s. 169–182.

nego przez Boga, jakkolwiek forma ustroju i wybór władz pozostawione są wolnej woli obywateli” (KDK 74).

Tam, gdzie o prawie i rządzie decydują wybory, kluczowy dla całości ustroju politycznego jest sposób ich przeprowadzania. Ten sposób nazywa się ordynacją wyborczą. Określa ona warunki i formułę przeprowadzania wyborów politycznych.

Najważniejszym, wstępnym warunkiem przeprowadzenia demokratycznych wyborów jest wolność polityczna w państwie. Nikt i nic – nacisk władzy politycznej, terror ani oszustwo – nie może wpływać na wyniki wyborów lub z góry ich określać⁴. Istotnymi elementami polityki wolnościowej państwa jest decentralizacja i samorząd. Obywatelom, grupom i sąsiedzkim wspólnotom należy pozostawić możliwość własnych inicjatyw i odpowiedzialność, także w zakresie współdecydowania, kto i jak pełnić będzie najwyższe funkcje państwowe. Przypomina o tym także Jan Paweł II, gdy w encyklice *Centesimus annus* (1991) pisze: „Lekceważenie natury człowieka, stworzonego dla wolności, jest nie tylko niedozwolone z punktu widzenia etycznego, ale i praktycznie niemożliwe. Gdy organizacja społeczeństwa ogranicza czy wręcz eliminuje sferę wolności, przysługującej obywatelom, tam życie społeczne ulega stopniowemu rozkładowi i zamiera” (CA 25). Zasada określająca granice praw i obowiązków jednostki w społeczeństwie, zwana zasadą pomocniczości, została sformułowana w encyklice Piusa XI *Quadragesimo anno* i powtórzona przez Jana XXIII w *Mater et magistra*. Domaga się ze strony państwa pomocy dla indywidualnych inicjatyw małych organizacji (jednostek) bądź inicjatywy państwa jako czegoś uzupełniającego wobec małych grup (jednostek). Pius XI uczył: „[...] jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym zało-

⁴ Por. R. von Weizsacker, *Historia Niemiec toczy się dalej*, przeł. I. Burszta-Kubiak [Warszawa] 1989, s. 51.

zeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać” (QA 23). Jan XXIII zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo tyranii ze strony państwa, przy braku zachowania zasady pomocniczości: „Wydarzenia bowiem, które miały gdzieś tam miejsce, nauczyły nas, że tam, gdzie brak prywatnej inicjatywy jednostek, władza państwowa przekształca się w tyranię; ponadto zamiera tam aktywność w dziedzinie życia gospodarczego oraz dostrzega się braki w zakresie dóbr konsumpcyjnych oraz tych, które służą zaspokojeniu nie tyle materialnych, ile duchowych potrzeb. Inicjatywa i zapobiegliwość jednostek sprzyja bowiem w szczególności sposobowi wytwarzaniu tych dóbr i usług” (MM 57). W obszarze działalności politycznej zasada pomocniczości dotyczy wolności decyzji i wyborów demokratycznych.

W myśl najpełniejszej formuły demokratycznej ordynacja wyborcza powinna zagwarantować „pięcioprzymiotnikowe” wybory: bezpośrednio, powszechne, równe, tajne i proporcjonalne.

Bezpośredniość i powszechność wyborów łączy się z ich wolnością. Wyraża się w prawie wyborczym czynnym – możliwości głosowania oraz biernym – możliwości kandydowania każdego uprawnionego obywatela państwa. Zabezpieczeniem tej cechy wyborów jest prawo zgłaszania kandydatów przez stronnictwa, doraźne grupy obywatelskie, a nawet jednostki. Niekiedy prawo to jest bliżej określone, np. w Wielkiej Brytanii kandydat musi wprawdzie złożyć odpowiednią kaucję, którą traci, gdy nie uzyska określonego minimum głosów. Często stosowanym zabiegiem przedwyborczym jest wymaganie zebrania określonej liczby podpisów pod zgłoszoną kandydaturą. Dopełnieniem zabezpieczenia wolności wyborów jest też udział mężów zaufania kandydatów w komisjach wyborczych wszystkich stopni, a także możliwość odwoływania się od wyniku przeprowadzonych wyborów do sądu albo do uchwały nowego parlamentu⁵. Celem wyborów jest otrzymanie obrazu woli większości. Obraz ten jest jednak zdecydowanie niejasny, gdy w działaniach politycznych tego typu nie biorą udziału obywatele, którzy mają do tego prawo.

⁵ Por. *Ordynacje wyborcze*, [w:] *Słownik polityczny*, red. W. Wasiutyński, Warszawa 1989, s. 109–110.

2. Większość jako iluzja

„Ojciec demokracji amerykańskiej”, Abraham Lincoln, podał określenie demokracji, które przetrwało całe wieki: „rządy ludu, dla ludu i przez lud”. Społeczeństwo demokratyczne jest społeczeństwem, w którym rząd opiera się na swobodnie wyrażanej woli rządzonych. Państwo rozciąga swą władzę na wszystkich członków danego społeczeństwa. Polityka wiąże się z nim bezpośrednio, tak więc „uczestnictwo polityczne” jest z założenia udziałem każdego człowieka – obywatela⁶. Prostą konsekwencją takiego rozumienia demokracji było podkreślenie, a niekiedy przecenienie roli „woli powszechnej”, traktowanej jako niezniszczalna siła, dająca państwu moc dokonywania wszelkich przemian i podejmowania jakichkolwiek działań. Jean Jacques Rousseau pisał: „Dopóki pewna liczba zebranych ludzi uważa się za jedno ciało, ma tylko jedną wolę, skierowaną ku wspólnemu zachowaniu się i ku powszechnej pomyślności. Wówczas wszystkie sprężyny państwa silne są i proste; zasady jego są jasne i przejrzyste; nie ma ono wcale zagmatwanych, sprzecznych interesów; dobro wspólne wszędzie z całą oczywistością jest widoczne i wystarczy mieć zdrowy rozsądek, by je spostrzec”⁷. Demokracja w swojej procedurze z dużą łatwością może zmienić się w „cyfrokrację” – „rządy cyfry”, w której posiadanie 225 mandatów w parlamencie czyni władzę bezsilną i zagrożona upadkiem, a posiadanie 231 mandatów pozwala jej dokonywać prawie dowolnych zmian w państwie. „Zasada liczby” była podważana już od starożytności. U Arystotelesa dyskusja nad demokracją łączy się z podważeniem przekonania o pewniejszej mądrości wielu ludzi niżli garstki i z dyskusją nad pytaniem, czy polityka jest sztuką, jak żeglarstwo i medycyna, na której trzeba się znać, czy też wszyscy się na niej znają. Zdecydowanym przeciwnikiem demokracji był Marcin Luter (zm. 1546), obawiający się „szatańskiej” mądrości prostego ludu. W czasie wojny chłopskiej w maju 1525 roku ogłosił pamflet wzywający książąt niemieckich do bestialskie-

⁶ M. Mieszalski, *Demokracja jako możliwy totalitaryzm (na marginesie Talmona)*, „Arka” (1992) nr 42, s. 12nn.

⁷ J. J. Rousseau, *O umowie społecznej*, księga IV, rozdz. 1, przekł. M. Starzewski, Warszawa 2002, s. 171.

go tępienia powstańców. Swoje przekonania polityczne wyraził słowami: „Książęta na ziemi są bogami, lud zaś prosty szatanem... Chętniej poddam się złym rządóm księżęcym niż dobrym ludu”⁸.

Wielu społeczników podkreśla, że procedury demokracji nie mogą legitymizować przemocy czy naruszać podstawowych praw człowieka. Żadne głosowanie ludowe nie może być prawomocne, jeśli narusza aksjologiczny rdzeń demokracji. Zgodnie z zasadą Wolfganga Bockenforde liberalna demokracja opiera się na wartościach, które wymykają się demokratycznym procedurom. Nie można nimi rozporządzać, lecz trzeba je po prostu zakładać⁹. Istnienie społecznych relacji wymaga korelatu, czyli drugiego podmiotu, „między” którymi może zaistnieć relacyjna jedność (więź). Poprzez „między-ludzkie” relacje konstytuuje się ludzka społeczność. Relacyjny zaś sposób bytowania jest bytowo słabszym od bytowania „absolutnego”, podmiotowego. Bez osób ludzkich nie istnieje społeczność, a człowiek jako podmiot może istnieć bez społeczności i nie traci swego istnienia przez utratę relacji do innych osób. Społeczne działania muszą więc uwzględnić – w łacińskiej koncepcji cywilizacji – niepodważalne prawa i podstawy istnienia osoby ludzkiej¹⁰.

Nieetyczne stosowanie zasady większości w demokracji jest – zdaniem hiszpańskiego markiza Donoso Cortésa (1809–1853) panteistyczną próbą jej rozumienia. Swoją pogląd przedstawił w słynnej *Mowie o ogólnym położeniu, w jakim znalazła się Europa* z 30 stycznia 1850 roku, wygłoszonej przed Kortezami, hiszpańskim parlamentem¹¹. Z demokracją – według Donoso Cortésa – łączy się postawa panteistyczna, która łatwo prowadzi do antyindywidualistycznych i totalitarnych konsekwencji¹².

Podobnie pułapki demokracji opisywał protestancki teolog i filozof Søren Kierkegaard (1813–1855), dla którego „jednostka” i „masa” są radykalnymi przeciwieństwami. Powtarza on wielokrotnie w tekście

⁸ Za: G. L. Seidler, *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1985, s. 424–425.

⁹ A. Dylus, *Referendum a demokracja*, „Przegląd Powszechny” (1996) nr 4 (896), s. 18.

¹⁰ Por. M. Ryba, *Człowiek wobec społeczności*, Nasz Dziennik, 24 I 2000, s. 12.

¹¹ Por. J. Donoso Cortés, *Über die Diktatur. Drei Reden aus den Jahren 1849/1850*, übertr. von G. Maschke, Wien 1966.

¹² W. Palaver, *Etyczne granice stosowania zasady większości – o politycznej teologii demokracji*, „Civitas” (1998) nr 2, s. 181–185.

Jednostka (opublikowanym po śmierci autora), że „tłum jest nieprawdą”: „[...] Tłum jest nieprawdą. Chrystus został dlatego ukrzyżowany, że jakkolwiek zwracał się do wszystkich, to jednak nie chciał mieć do czynienia z tłumem, nie chciał się posłużyć tłumem, odrzucał zakładanie partii, nie dopuszczał głosowania, lecz chciał być tym, czym był, prawdą, która skierowana jest do każdej jednostki. [...] Z punktu widzenia etycznie-religijnego tłum, masa, jest nieprawdą, nie jest prawdziwa wola działania poprzez tłum, poprzez to, co numeryczne, wola czynienia z tego, co numeryczne, instancji orzekającej o tym, co jest prawdą”¹³. Jednostka – według Kierkegaarda – musi wystąpić w imię prawdy, a przeciwko tłumowi, co jest jedyną możliwością udaremnienia zwycięstwa panteizmu identycznego z panowaniem tłumem. „Jednostka – z tą kategorią związana jest przyszłość chrześcijaństwa, skoro rozwój dziejów zaprowadził tak daleko w sferę refleksji. Bez tej kategorii panteizm zwycięży bezwarunkowo [...] kategoria Jednostki jest i pozostaje punktem oparcia dla powstrzymania panteistycznego zamętu [...]. Panteizm jest akustycznym złudzeniem, które myli „vox populi” z „vox Dei”, a także złudzeniem optycznym, tworzącym z mgieł czasowości obłok, z refleksów tego, co czasowe, napowietrzne zjawisko, które ma mieć znamię wieczności”¹⁴.

Także francuski historyk i socjolog Alexis de Tocqueville (1805–1859) zwrócił uwagę na panteistyczny rys demokracji. Analizując w dziele *O demokracji* (1835) problematykę zasady większości w demokracji, dostrzegł, że w młodej wówczas demokracji amerykańskiej panowanie większości grozi dominacją tłumem. Ostrzegając przez „wszechmocą większości”, która jest niczym innym, jak „tyranią większości”, a każda mniejszość czy pojedynczy obywatel może być wydany na pastwę tej większości: „Do kogo może się w Ameryce odwołać człowiek czy też stronnictwo, które cierpi niesprawiedliwość? Do opinii publicznej? Przecież to właśnie opinia publiczna decyduje o istnieniu większości. Do ciała ustawodawczego? Przecież ono reprezentuje większość i jest ślepo jej posłuszne. Do władzy wykonawczej? Przecież ona jest mia-

¹³ S. Kierkegaard, *Der Einzelne*, übertr. von W. Greve, Frankfurt a. Main 1990, s. 18, 38.

¹⁴ S. Kierkegaard, *Der Einzelne*, dz. cyt., s. 34.

nowana przez większość i służy jej jako bierne narzędzie. Do armii? Przecież siły zbrojne nie są niczym innym, jak uzbrojoną większością. Do sądu przysięgłych? Przecież sąd przysięgłych to większość wyposażona w prawo wydawania werdyktów. Nawet sędziowie zawodowi są w niektórych stanach wybierani przez większość. Człowiek musi wiele cierpieć, nawet najbardziej niesprawiedliwą i niedorzeczną krzywdę¹⁵. W drugiej części swego dzieła omawia on wpływ demokracji na życie duchowe. Władza większości, „władza wielkiej liczby”, w epoce demokratycznej zdaje się zyskiwać status religijny: „W epoce równości wiara w to, co powszechne, staje się rodzajem religii, której prorokiem jest większość”. Epoka demokratyczna skłania się ku panteizmowi, gdyż podporządkowuje każdą jednostkę jedności ogółu. Dla jednostki pojawia się zagrożenie zniknięcia w ogólności¹⁶. Do tego wątku swych refleksji powrócił Tocqueville w mowie wygłoszonej z okazji przyjęcia go do Akademii Francuskiej w kwietniu 1842 roku. Wskazywał w niej na szczególnie paradoks: nowoczesne dążenie do indywidualizmu doprowadza w końcu do zaistnienia takiej formy życia społecznego, która odbiera jednostkom ich własną egzystencję.

3. Demokracja uzasadniona wartościami

Demokracja to z pewnością coś więcej niż tylko funkcja prostej reguły większości. Na początku XX wieku Pareto zadał pytanie: „Kto jest to nowe bożyszcze, zwane «Głosowaniem Powszechnym»?”. I odpowiadając, pisał: „Nie jest ono ani łatwiejsze do zdefiniowania, ani mniej tajemnicze niż duchy innych bożyszc. Również i jego teologia pełna jest jaskrawych sprzeczności. To nie ono wiedzie swych chwalców, lecz raczej oni je wiodą, czy też prowadzą za nos, określają formy, w jakich ma się przejawiać. Głosząc świętość «rządów większości», sami – choć stanowią niewielką mniejszość – często stosują wobec nich taktykę obstrukcji, a w pewnych

¹⁵ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przekł. B. Janicka, M. Król, Kraków–Warszawa 1996, t. 1, s. 258.

¹⁶ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, dz. cyt., t. 2, s. 36.

przypadkach, pałac kadzidła Rozumowi swego bożyszczka, sprzymierzają się z Szykaną, Oszustwem i Korupcją”¹⁷.

Podobnie o paradoksie demokracji, rozumianej jako rządy większości, pisał w 1937 roku Thurman Arnold: „Dziś, kiedy ludzie wykształceni mówią o demokracji jako o jedynym sprawnym systemie rządzenia, mają na myśli to, iż taki rząd, który nie ma emocjonalnego poparcia ludzi i opiera się na sile, jest niestabilny. Ich zdaniem lepiej jest, by rząd pełnił szaleństwa ciesząc się poparciem ludności, niż czynił rzeczy rozsądne wywołujące jej sprzeciw. Wedle nich, jeśli człowiek nie jest zadowolony, to materialny dostatek go nie zadowoli. Sztuka rządzenia ma ich zdaniem polegać na technice uzyskiwania powszechnego poparcia, a te, czego ludzie powinni chcieć, nie ma znaczenia. System demokratyczny ma polegać na tym, by dawać im to, czego rzeczywiście chcą, a postęp w rządzeniu zależy od udoskonalania ich żądań poprzez eliminację przesądów. Najpierw trzeba usuwać przesady, albowiem narzucanie siłą postępu materialnego i humanitarnego nie powiedzie się”¹⁸.

Inni, jak Charles Maurras (1868–1952), francuski pisarz i teoretyk nacjonalizmu monarchistycznego, byli przekonani, o destrukcyjności sączenia w społeczeństwo „trucizny demokratycznej” (*morbis democraticus* – określenie sir Henry’ego Jamesa Sumnera Maine’a), gdyż „demokracja jest złem, demokracja to śmierć”, gdyż „rząd liczby prowadzi do dezorganizacji państwa: niszczy wszystko, co go powstrzymuje, wszystko, co odróżnia się od niego: religię, rodzinę, tradycję, klasy, wszelkiego rodzaju organizacje. Każda demokracja izoluje i osłabia jednostkę, rozwija zaś państwo poza właściwą mu sferą działania. Natomiast w sferze, w której państwo powinno być królem, pozbawia je kompetencji, energii, wreszcie życia”¹⁹.

Zasadniczą kwestią związaną z władzą większości jest problem celu. Każda władza powinna rządzić jak najlepiej, dokonywać słusznych decyzji. A więc rodzi się pytanie: czy liczebność wpływa na jakość? Już Herodot relacjonował starożytną dyskusję trzech zwycięskich przywódców perskiej

¹⁷ V. Pareto, *The mind and society*, New York 1935, t. 4. par. 2138.

¹⁸ Por. T. Arnold, *The folklore of capitalism*, New Haven 1937.

¹⁹ Za: J. Bartyzel, *Nie kłaniać się bałwanowi demokracji!*, „Stańczyk” (1994) nr 1 (20), s. 23.

rewolucji na temat wyboru najlepszej formy rządów. Najsłabsze argumenty podawał zwolennik demokracji, poszukujący mądrości w demokratycznej liczebności²⁰. Dosadnie zarzut pod adresem demokracji sformułował w XIX wieku Hippolyte Taine, stwierdzając: „Dziesięć milionów ignorancji nie składa się na jedną wiedzę”²¹. Większość jako procedura odpowiadająca wymogom demokracji niesie z sobą groźbę marginalizacji najlepszych, chociaż może też służyć selekcji najlepszych – co łączy się z niemożnością samouznania się za najlepszego. „Żadne ze znanych mi społeczeństw – pisał Giovanni Sartori – nie jest zainteresowane rządami najgorszego. Specyfika demokracji polega zatem na zasadzie, że nikt sam nie może ogłosić się lepszym niż pozostali; o tym muszą zdecydować inni”²².

Dla zachowania możliwie najlepszych wyników wyborów politycznych w demokracji proponuje się, by poza zasadami proceduralnymi (np. poszukiwanie większości) zaistniały i były w niej przestrzegane zasady substancjalne (np. zakaz dyskryminacji rasowej w głosowaniu dla zachowania zasady równości)²³. To właśnie z powodu oderwania procedur i idei demokratycznych od pojęć godności osoby ludzkiej, dobra wspólnego i wartości, idea demokracji spotkała się ze strony Kościoła katolickiego z pewnymi zastrzeżeniami. Demokracja bowiem bez autorytetu wybitnych jednostek życia politycznego, społecznego czy kulturalnego nie daje zabezpieczenia przed zgubnym wpływem postaw prostackich²⁴. Konsensus osiągniany w wyniku głosowania w demokracji nie może być jedynym źródłem legitymacji decyzji. Konsensus demokratyczny, który przez formalne zachowanie procedur przekształca się w prawo, oznacza, że to, co przyjęte i zadecydowane, jest obowiązujące. Jest to jednak stanowisko nominalizmu, dalekie od ujęcia tomistycznego. Prawo i państwo nie powinny być bowiem traktowane jako mechanizmy w pełni automatyczne. Musi

²⁰ Por. R. Buttiglione, *The moral mandate for freedom*, Grand Rapids 1997, s. 3.

²¹ Por. H. Taine, *Origines de la France Contemporaine*, Paris 1875.

²² G. Sartori, *Teoria demokracji*, przekł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1998, s. 179.

²³ A. Gutmann, D. Thompson, *Demokracja deliberatywna to więcej niż procedury*, tłum. D. Pietrzyk-Reeves, „Nauki Polityczne. Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ” (2005) nr 2, s. 3–30.

²⁴ Por. A. Scola, *Chrześcijański wkład w świeckość otwartą państwa*, tłum. P. Borkowski, „Społeczeństwo” (2005) nr 4–5, s. 620.

być miejsce na wartości i cnotę obywatelską, która ich strzeże. Prawo nie może być opanowane wyłącznie przez statystykę²⁵.

Jan Paweł II podkreślał, że demokracja to nie wyłącznie sprawa procedur prawnych i politycznych, lecz raczej substancjalny eksperyment moralny, który „stale sprawdza ludzką zdolność do samo-rządzenia się. Ową «zdolność» można we wspólnocie politycznej «mierzyć» żywotnością pewnych przekonań moralnych, takich jak choćby wyborów perswazji, a nie przemocy jako metody politycznej”²⁶.

Rozważania nad zasadnością reguły większościowej w demokracji dobrze podsumowują słowa kard. Josepha Ratzingera: „Podstawowe pytanie pod adresem systemu demokratycznego brzmi: czy wola większości może i powinna decydować o wszystkim? Czy może ogłaszać dowolne prawa wiążące następnie wszystkich [...]. Czy trzeba z góry założyć, że większość ucieleśnia również większy zakres rozumu? W tym ostatnim wypadku system demokratyczny może funkcjonować tylko wówczas, gdy wszyscy uznają określone wartości podstawowe – nazwijmy je prawami człowieka – i gdy wartości te nie podlegają decyzjom większości. Innymi słowy: demokratyczny tylko formalnie system ograniczenia władzy i podziału władzy nie funkcjonuje sam z siebie. Nie można go stosować, zachowując całkowitą neutralność wobec wartości; zakłada on bowiem pewien etos treściowy, przyjmowany i zachowywany przez wszystkich, aczkolwiek nie można go uzasadnić tak, by stanowił absolutny mus. Demokracja nie może funkcjonować niezależnie od wartości, nie może więc być neutralna wobec wartości”²⁷.

Proceduralne traktowanie demokracji prowadzi do jej wynaturzenia, do populizmu. Doświadczenie potwierdza, że kiedy walczy ze sobą dwóch polityków, zwykle wygrywa ten, który mówi prawdę.

Głównym problemem rządzących jest nie uzasadnienie swych poglądów i programów politycznych, ale zdobywanie popularności, zabieganie

²⁵ J. Grzybowski, *Jacques Maritain i nowa cywilizacja chrześcijańska*, Warszawa 2007, s. 349–359.

²⁶ G. Weigel, *Centesimus annus a przyszłość demokracji: powtórna lektura*, [w:] *Centesimus annus. Tekst i komentarze*, pod red. F. Kampki, C. Rittera, Lublin 1998, s. 119.

²⁷ J. Ratzinger, *Wolność i więzy w Kościele*, przekł. J. Kruczyńska, [w:] J. Ratzinger, *Kościół – ekumenizm – polityka*, Poznań 1990, s. 227–228.

o względy tłumów, zjednywanie ich sobie pochlebstwami, zwracaniem się po imieniu do możliwie największej liczby wyborców, bezpośredniością. Demokracja jest bowiem z natury swojej przeciwna wszelkiej wyższości, na miejscu najlepszych stawia tych, którzy jej schlebiają, a tak przestacza się w organ namiętności tłumów. Jak zauważył polski humanista i historyk idei Marian Zdziechowski w dziele *W obliczu końca* (1938): „W tę demokratyczną nizinę staczają się mniej lub bardziej szybko wszystkie narody siłą własnej siły ciężkości, i jeśli nie pojawiają się jakieś niespodziewane a świeże potęgi, cywilizacja w końcu zgaśnie w błocie powszechnego ośłupienia. [...] Przyszły statystyk zarejestruje rosnący postęp, ale moralista – stopniowe spadanie, «progres des choses, declin des ames». Inaczej być nie może; ludzkość musi odpokutować każdą fikcję, którą przyjmuje jako prawdę, demokracja zaś polega na ficy, że «głosowanie powszechne i mądrość to to samo» i że przeto «większość posiada nie tylko siłę, lecz i rozum»”²⁸. Dla tych samych powodów Józef Piłsudski bał się demokracji. W styczniu 1919 roku, przed wyborami Sejmu ustawodawczego, pisał w liście do Romana Dmowskiego: „Masa polskiego społeczeństwa jest rzeczą niczyją, luźnie chodzącą, nie ujętą w żadne kadry organizacyjne, nie posiadającą żadnych właściwie przekonań, jest masą bez kości i fizjonomii. O tę gawieź politycznie bezmyślną, o przyciągnięcie jej choćby na jeden moment w jedną lub drugą stronę, chodzi w pierwszym rządzie tym wszystkim, którzy robią w Polsce politykę. Cel ten zaślepia i przesłania oczy na wszystko inne działaczom zdolnym prowadzić tylko zajadłe i konkurencyjne duszołapstwo [...]. A ponieważ ogół społeczeństwa jest politycznym niemowlęciem, więc konkurencja musi dostosować swe metody do tego poziomu. Stąd spekulacja na najbardziej prymitywne i naiwne odruchy masy, stąd zapominanie o interesach całości państwa – jest regułą i normą, a deklamacje o Ojczyźnie frazesem, z którym działalność deklamujących stoi w najzupełniejszej sprzeczności”²⁹.

²⁸ M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Warszawa 1999, s. 115–116. Autor cytuje Karola Secretana – Szwajcara, profesora uniwersytetu w Lozannie z drugiej połowy XIX wieku, oraz jego współziomka, Henri-Frédérica Amiela, profesora z Genewy.

²⁹ W. Łysiak, *Stulecie kłamców, cz. 2 Polska*, Chicago–Warszawa 2000, s. 15.

Zagadnieniu demokracji, jej rodzajom i warunkom realizacji poświęcił w 1944 roku przemówienie wigilijne Pius XII. Po doświadczeniu rządów dyktatorskich świat przeżywał ogromny wzrost demokracji. Według Piusa XII istota ustroju demokratycznego polega na tym, że obywatele mają prawo wypowiadać się w sprawie obowiązków, jakie im się nakładają, i ofiar, które muszą ponieść. Nie są oni obowiązani słuchać, jeśli sami wprawdzie nie zostali wysłuchani. O właściwym rozwoju demokracji można się przekonać z solidarności, harmonii i dobrych skutków kontaktu między władzą i obywatelami. Główny ciężar ustroju demokratycznego spoczywa na reprezentacji narodu – parlamencie, który promieniuje politycznie na wszystkie dziedziny życia publicznego³⁰.

Bardzo ważną rolę w demokracji, jak to podkreślił papież, spełnia reprezentacja całego społeczeństwa, jaką najczęściej jest parlament. Parlament świadomość społeczeństwa wypowiada, ale jej nie tworzy, gdyż ona drzemie w narodzie i tylko dzięki jego reprezentantom jest obudzona. To jednak, zdaniem wielu społeczników, jest fikcją. Reprezentacja demokratyczna jest bowiem systemem działań indywidualnych, nie wyraża dynamicznej woli społecznej, ani jej nie reprezentuje³¹.

Demokratyczna forma systemu politycznego nie powinna polegać na podporządkowaniu się woli większości dlatego, że jest to głos większości, lecz na podporządkowaniu się rozsądnej opinii większości, najszlachetniejszej aktualnej opinii społeczeństwa w danej kwestii.

Bardzo ważne jest również stwierdzenie, że istnieją takie wartości i zasady, którymi nawet większość nie może dysponować. Konstytucje istnieją po to, by te zasady potwierdzać i promować, kładąc podwaliny pod prawo państwowe, które określa zakres funkcjonowania „prawa większości”. Gdy w grę wchodzi interes ludzi, wówczas musi przeważać zasada większości. Lecz nie może już ona obowiązywać, gdy sprawa dotyczy prawdy. Zasada większości nie działa przeciw w nauce ani w prawie, bowiem interesy są rozporządzalne, lecz wartości, nawet w demokracji, prawom tym już nie podlegają. W społeczeństwie musi więc ist-

³⁰ J. Majka, *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1986, s. 308–311.

³¹ A. Pieniążek, *Spółeczeństwo i jednostka*, Lublin 1988, s. 96–98. Por. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, przekł. F. Turynowa, Warszawa 1936.

nieć podział: na sferę poddaną demokracji, w której jest ona skutecznym sposobem ujawniania się woli większości, oraz na sferę, która nie poddaje się demokracji, jest jednak także jej miarą, pozostając zewnętrzną wobec niej, hamuje demokrację przed „ubóstwieniem się”, przybraniem formy nowego totalitaryzmu. Wszelkie próby demokratyzacji instytucji z natury niedemokratycznych lub ademokratycznych (jak np. religia i Kościół, tradycja, doświadczenie, autorytet, sztuka) kończą się źle nie tylko dla tych instytucji, lecz dla samej demokracji, jako systemu ujawniania i realizowania woli większości. Można powiedzieć, że „coś musi być ademokratyczne, aby coś było demokratyczne”³². Dla wielu współczesnych politologów, m.in. Jacoba Leiba Talmona, Roalda Dahla, Samuela Phillipsa Huntingtona, demokracja to raczej przestrzeganie określonych reguł niż „wola ludu”³³.

Dojrzałe koncepcje demokracji, w tym tzw. „personalizmu wspólnotowego”, mogą być interesujące dla społeczeństw niezależnie od kultury duchowej i tradycji. Prawdziwa wolność człowieka polega jednak na tym, że decyzje człowieka zapadają w jego centrum osobowym, w „ja” osobowym, które też realizuje te decyzje. Są to – według określenia Romana Ingardena – tzw. „decyzje i czyny własne”. Wolność nie jest też brakiem zdeterminowania, niezależnością, lecz swoistym zdeterminowaniem – przez siebie samego, a więc rodzajem samozależności, autodeterminizmem. Wolność ma więc dwa wymiary – wyrażające się w zdolności do podejmowania „własnych” decyzji oraz w mocy do realizowania tego, co sama postanowiła³⁴. Demokracja nie może zastąpić wolności jednostki, wyręczyć jej w jej decyzjach w odpowiedzialności za działania, które podejmuje także w jej imieniu.

³² M. Mieszalski, *Demokracja jako możliwy totalitaryzm...*, dz. cyt., s. 12nn.

³³ M. Grabowska, *Demokracja: forma czy treść?*, „Więź” (1994) nr 7 (429), s. 21nn.

³⁴ J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 2 *Ukryty blask dobra. Antropologiczno-aksjologiczne podstawy etyki Romana Ingardena*, Kraków 1998, s. 141–143. Por. J. Turowicz, *Jan Strzelecki a chrześcijaństwo*, [w:] *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego. Zbiór szkiców*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1991, s. 65–70.

Summary

Katolicka nauka społeczna o większości w demokracji

Najważniejszym, wstępnym warunkiem, przeprowadzenia demokratycznych wyborów jest wolność polityczna w państwie. Nikt i nic, nacisk władzy politycznej, terror ani oszustwo, nie może wpływać na wyniki wyborów lub z góry je określać. Istotnymi elementami polityki wolnościowej państwa jest decentralizacja i samorząd. Obywatelom, grupom i sąsiedzkim wspólnotom należy pozostawić możliwość własnych inicjatyw i odpowiedzialność, także w zakresie współdecydowania kto i jak pełnić będzie najwyższe funkcje państwowe.

Dojrzałe koncepcje demokracji, w tym tzw. „personalizmu wspólnotowego”, mogą być interesujące dla społeczeństw niezależnie od kultury duchowej i tradycji. Prawdziwa wolność człowieka polega jednak na tym, że decyzje człowieka zapadają w jego centrum osobowym, w „ja” osobowym, które też realizuje te decyzje. Wolność nie jest też brakiem zdeterminowania, niezależnością, lecz swoistym zdeterminowaniem – przez siebie samego, a więc rodzajem samozależności, autodeterminizmem. Wolność więc ma dwa wymiary, wyrażające się w: zdolności do podejmowania „własnych” decyzji, oraz w mocy do realizowania tego, co sama postanowiła. Demokracja nie może zastąpić wolności jednostki, wyrzucić ją w jej decyzjach w odpowiedzialności za działania, które podejmuje, także w jej imieniu.

Słowa kluczowe: demokracja, wybory, większość, Jan Paweł II, katolicka nauka społeczna, wartości, głosowanie

Catholic social doctrine about the majority in democracy

The most important precondition of holding of democratic elections is political freedom in the country. No one and nothing, the emphasis of political power, terror or fraud, cannot affect the outcome of elections or define them from top. Important elements of the libertarian policy of the state are decentralization and local government. Citizens, groups and neighboring communities should be allowed to own initiatives and responsible – also in terms of making decisions who and how will perform the highest state functions.

Sophisticated concepts of democracy, including the so-called “community personalism”, may be of interest for societies regardless of spiritual culture and tradition. But true human freedom lies in the fact, that human decisions are passed in the personal center, the personal “I” who also pursues these decisions. Freedom is not a lack of determination, independence but a kind of determination – by himself, so a kind of self-depending, self-determinism. Therefore freedom has two dimensions, expressed in capacity to take “own” decisions and the power to realize what was

decided. Democracy cannot replace freedom of the individual, relieve it in its decisions in the responsibility for the action it takes, also on its behalf.

Keywords: democracy, elections, majority, John Paul II, Catholic social teaching, values, voting

Bibliografia

- Arnold T., *The folklore of capitalism*, New Haven 1937.
- Bartyzel J., *Nie kłaniać się bałwanowi demokracji!*, „Stańczyk” 20 (1994) nr 1, s. 23.
- Buttiglione R., *The moral mandate for freedom*, Grand Rapids 1997.
- Donoso Cortés J., *Über die Diktatur. Drei Reden aus den Jahren 1849/1850*, übertr. von G. Maschke, Wien 1966.
- Dylus A., *Referendum a demokracja*, „Przegląd Powszechny” (1996) nr 4 (896), s. 16–26.
- Galarowicz J., *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 2: *Ukryty blask dobra. Antropologiczno-aksjologiczne podstawy etyki Romana Ingardena*, Kraków 1998.
- Grabowska M., *Demokracja: forma czy treść?*, „Więź” (1994) nr 7 (429), s. 20–29.
- Grzybowski J., *Jacques Maritain i nowa cywilizacja chrześcijańska*, Warszawa 2007.
- Gutmann A., Thompson D., *Demokracja deliberatywna to więcej niż procedury*, tłum. D. Pietrzyk-Reeves, „Nauki Polityczne. Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ” (2005) nr 2, s. 3–30.
- Kelsen H., *O istocie i wartości demokracji*, przekł. F. Turynowa, Warszawa 1936.
- Kierkegaard S., *Der Einzelne*, übertr. von W. Greve, Frankfurt a. Main 1990.
- Legutko R., *Sokrates i pierwsi oskarżyciele. Fragment komentarza do „obrony” Sokratesa 19a8 – 24b2*, [w:] *Człowiek i polityka. Księga jubileuszowa z okazji 65. urodzin Profesora Jerzego Galkowskiego*, red. J. Kłós, A. Noras, Lublin 2002, s. 169–182.
- Łysiak W., *Stulecie kłamców*, cz. 2 *Polska*, Chicago–Warszawa 2000.
- Majka J., *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1986.
- Mariański J., *Kościół a współczesne problemy społeczno-moralne. Kwestie wybrane*, Lublin 1992.
- Mieszalski M., *Demokracja jako możliwy totalitaryzm (na marginesie Talmona)*, „Arka” (1992) nr 42, s. 12–19.
- Palaver W., *Etyczne granice stosowania zasady większości – o politycznej teologii demokracji*, „Civitas” (1998) nr 2, s. 181–185.
- Pareto V., *The mind and society*, t. 4, New York 1935.
- Pieniążek A., *Spółczeństwo i jednostka*, Lublin 1988.
- Pilikowski J., *Wiedza obywatelska – podstawowe wiadomości o państwie, społeczeństwie i polityce*, Kraków 1994.
- Podgórska J., *Chcemy całego życia!*, „Polityka” (2008) nr 48, s. 70–73.
- Ratzinger J., *Wolność i więzy w Kościele*, przekł. J. Kruczyńska, [w:] J. Ratzinger, *Kościół – ekumenizm – polityka*, Poznań 1990, s. 227–228.
- Rosen F., *Sokrates*, [w:] *Mysliciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, red. D. Boucher, P. Kelly, tłum. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski, Kraków 2008, s. 61–78.

- Rousseau J. J., *O umowie społecznej*, przekł. M. Starzewski, Warszawa 2002.
- Ryba M., *Człowiek wobec społeczności*, „Nasz Dziennik” 24 I 2000, s. 12.
- Satori G., *Teoria demokracji*, przekł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1998.
- Scola A., *Chrześcijański wkład w świeckość otwartą państwa*, tłum. P. Borkowski, „Społeczeństwo” (2005) nr 4–5, s. 618–627.
- Seidler G. L., *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1985.
- Słownik polityczny, red. W. Wasiutyński, Warszawa 1989.
- Steinem J., *Demokracje europejskie*, przekł. E. Gawron, Rzeszów 1993.
- Taine H., *Origines de la France Contemporaine*, Paris 1875.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, przekł. B. Janicka, M. Król, Kraków–Warszawa 1996.
- Turowicz J., *Jan Strzelecki a chrześcijaństwo*, [w:] *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego. Zbiór szkiców*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1991, s. 65–70.
- Weizsacker R. von, *Historia Niemiec toczy się dalej*, przeł. I. Burszta-Kubiak, [Warszawa] 1989.
- Weigel G., *Centesimus annus a przyszłość demokracji: powtórna lektura*, [w:] *Centesimus annus. Tekst i komentarze*, pod red. F. Kampki, C. Rittera, Lublin 1998, s. 117–127.
- Zdziechowski M., *W obliczu końca*, Warszawa 1999.
- Zdzitowiecki S., *Orędzie ze stycznia 1919 roku*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, R. 13 (1919) nr 1, s. 1–3.